Rok II. Lwów, czwartek 5. listopada 1908. Nr. 542.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłaszania po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłaszania 40 h.

Co dzień niesie?

Jeżeli prasa ma być wyrazem swojego społeczeństwa, to powinna być wiernem odbiciem jego myśli, dążeń i pragnień. Winna ona być tym pulsem danego organizmu, według którego tętna objawia się jego stan, bądźto normalny, bądź gorączkowy. Winna być dalej w społecznej harmonii rodzajem przewodniego instrumentu, który jeżeli zmyli, wywołuje na całej linii dysonans i staje się czemś i dla ucha i dla czucia bardzo nieprzyjemnem.

Jeżeli prasa danego społeczeństwa przestaje być czemś takiem, o czem przed chwilą nadmieniliśmy, to przestaje tem samem być wyrazem swojego społeczeństwa i jest jeno odgłosem w próżni, który nie oddaje echa.

Trudno oczywiście na jeden ton i jeden kierunek nastroić społeczeństwo; tak samo trudno nastroić i prasę. Tak ona, jak i społeczeństwo, dzieli się na stronnictwa i frakcye, ale też każde takie stronnictwo musi iść w kontakcie z tą prasą, która jego program reprezentuje. Dzieje się tak zupełnie w myśl programu w prasie polskiej i tylko rzadki bywa wypadek, jak świeżo w *Kuryerze Lwowskim*, że pismo stanie w jawnej opozycyi względem przewódców swojego stronnictwa.

Inaczej ma się rzecz z prasą ruską. Tutaj jesteśmy w tym roku świadkami szczególniejszego objawu, że organa prasy, tak stronnictwa staro-ruskiego, jak i ukraińskiego rozmaitych odcieni, stanęły w rażącej sprzeczności nietylko wobec przewódców stronnictw, ale, jak się okazało, nawet wobec własnych czytelników.

Posłowie ruscy do tegorocznego Sejmu, jakkolwiek nie wiemy, z jakiem weszli usposobieniem do sali obrad poselskich, to jednak jako ludzie kraj swój naprawdę miłujący, po rozejrzeniu się w sytuacyi, spostrzegli, że nastręcza im się rzeczywiste pole pracy dla dobra społecznego i że na tem polu znajdują szlachetnych i chętnych współpracowników we wszystkich bez wyjątku stronnictwach polskich, a nadto najszczerszych przyjaciół w obu zwierzchnikach kraju, to jest w marszałku i namiestniku. Przekonali się oni dowodnie, że stosunki autonomiczne krajowe nie są bynajmniej takie, jakimi ich chcą przedstawić polityczni awanturnicy, udający zastępców ludu w wiedeńskim parlamencie.

Cóż więc dziwnego, że ci ludzie chętni pracy, a uważający przyrzeczenie poselskie na równi z przysięgą, nie kradli drogiego czasu Sejmowi robieniem bezmyślnych awantur, ale pracowali pilnie, ażeby sobie dobrze i uczciwie zarobić, nie na dyety poselskie, ale na dalsze zaufanie wyborców. Jako też uczciwi ludzie, oddając co się komu należy, wyrazili swe uznanie i podziękę zarówno marszałkowi, jak i namiestnikowi.

I jakżeż w obec tego zachowała się ruska prasa? Zaczniemy od *Haliczanina*, organu staro-ruskiego, który zażądał więcej dyscypliny w klubie ruskim dlatego, że jeden z posłów staro-ruskich ośmielił się publicznie oświadczyć, że jest Rusinem, a nie Moskalem. Toż przecie na głowę musiałby upaść poseł, któryby w Sejmie galicyjskim chciał propagować wszechrosyjską polityką i to jeszcze w chwili obecnej, gdzie stosunki polsko-rosyjskie tak są

Rabunek banku w Nowym Peszcie.



zaostrzone. Z pewnością zdanie to podzielą z nami wszyscy starorusini, inteligentni, ludzie przeważnie kraj swój miłujący.

Ale jeżeli organ staroruski daje tylko naganę swoim posłom, to ukraińskie organa prasy idą znacznie dalej. One wprost jakby się wyrzekały posłów ukraińsko-ruskich. Nawet organa „Komitetu Narodnego“ jak *Diło* i *Swoboda*, z trudnością tylko robią dobrą minę do złej gry. Radykalniejsze, jak organ młodzieży *Narodne Słowo*, nie uważa nawet na ton przyzwoity, w krytyce bowiem „Narodnego Komitetu“, z którego łona i którego staraniem weszli do Sejmu obecni posłowie ukraińsko-ruscy, każe się domyślać nawet brudnych manipulacyi funduszami partyjnymi. Pisma całkiem radykalne, jak *Hromadzkij Hołos*, albo socyalistyczna *Zemla i Wola* nie zostawiają suchej nitki na ukraińskich posłach sejmowych, a już w istny szał wpadają z tego powodu, że śmiano uznać dobrą wolę i dobre chęci namiestnika Bobrzyńskiego.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że jedynie kompetentnem ciałem, w którem by można tentować ugodę Polaków z Rusinami jest Izba sejmowa, w której reprezentowane są wszystkie stronnictwa, to istotnie świętą prawdę powiedział poseł Makuch, że niema z kim się godzić, bo wprawdzie nie naród ruski, ale prasa ruska nie dopuści do żadnej zgody z Polakami. Prasa ta dała dotąd i codziennie daje bezustannie dowody, że ona jest czemś zawieszonem w powietrzu, z czemby się zupełnie nawet liczyć nie należało. Skoro bowiem nie idzie ona na równie z programem posłów przez lud wybranych; skoro okłamuje z jednej strony społeczeństwo polskie wrzekomem pragnieniem zgody, a swoje własne bałamuceniem i jątrzeniem, to pokazuje się, że ona tylko takim systemem walki może się utrzymać na powierzchni.

Jeżeli więc jest istotnie szczera chęć po stronie reprezentantów ruskiego narodu do stworzenia jakiegoś możliwego pożycia z Polakami, to powinni oni zupełnie za nawias wyrzucić swoją obecną prasę, a osobistą przedewszystkiem propagandą na wiecach ludowych za współudziałem Polaków otwierać ludowi oczy na rzeczywisty stan rzeczy w kraju.

Inaczej nigdy nie dojdziemy do ładu, jeżeli co innego będą myśleć reprezentanci ludu ruskiego, co innego głosić prasa ruska, a na co innego patrzeć lud ruski. Chyba już dość tego wzajemnego obełgiwania się...

U nas i na świecie.

„Skandal polityczny“ przed forum parlamentu austryackiego“.

Na wczorajszem posiedzeniu londyńskiej Izby gminu, dep. Redmond zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem, czy plan wojenny do ukończenia wojny z Boerami, prowadzonej przez lorda Robertsa, wypracowany został przez cesarza niemieckiego i czy ministerstwo wojny zechce ten dokument ogłosić.

Minister wojny odpowiedział, że w archiwum ministerstwa wojny niema takiego dokumentu i nie znajduje się on także w innych departamentach ministerstwa wojny i dlatego minister nie jest w stanie go ogłosić (wesołość).

Dep. Redmond wskazując na wrażenia, jakie wywołało ogłoszenie znanego interwiewu z ces. Wilhelmem, zapytuje dalej, czy minister wojny nie zbadał, czy ten dokument nie znajduje się w innem ministerstwie, aby go ogłosić.

Minister wojny odpowiedział, że **ma dość zajęcia ze swemi sprawami, aby się jeszcze tą zajmował.**

W końcu Redmond zapytał ministra wojny, **czy nie zechciałby gdzie należy, poradzić, aby cesarzowi Wilhelmowi dano miejsce w gabinecie angielskim?**

Na to pytanie Redmond odpowiedzi nie otrzymał.

Wojenny nastrój

panuje dotąd w całej Serbii. W kraju mówią tylko o przygotowaniach do wojny i tak, jakby miała już jutro wybuchnąć. Studenci białogrodzcy odbywają codziennie publicznie ćwiczenia wojskowe pod kierownictwem oficerów. Wszystkie związki sokole również odbywają ćwiczenia wojskowe. Cokolwiek operetkowo brzmi doniesienie o utworzeniu się zbrojnych legionów kobiecych w Kragujewacu i Niszu. Kobiety tam wyruszają na ćwiczenia z karabinami i pałaszami.

Wielką radość wywołała w Białogrodzie wiadomość, że już nadeszła część dział i amunicyi, zamówionych we Francyi.

Rosya nie uznaje aneksyi Bośnii.

Senzacyjne doniesienia zawierają ostatnie telegramy petersburskie. Minister spraw zagranicznych Izwolskij wyraził się wobec prezydenta Dumy Chomiakowa i przewódców stronnictw, że Rosya nie uzna aneksyi Bośnii i Hercegowiny, i że wskutek tego nie przyjdzie do skutku konferencya mocarstw.

Jak telegrafują z Wiednia, wiadomość o nieuznaniu aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Rosyę, wywarła tu wielkie wrażenie. W ministerstwie spraw zagranicznych spodziewano się wczoraj noty rosyjskiej z programem konferencyi. Dotąd nota nie nadeszła. W ministerstwie oświadczają, że jeżeli w programie konferencyi umieszczoną będzie sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny, Austro-Węgry nie wezmą udziału w konferencyi, a tak samo także nie wezmą udziału Niemcy. Sytuacya wskutek tego stała się bardzo naprężona.

N. Fr. Presse, która otrzymuje informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, omawia w artykule wstępnym nieuznanie aneksyi przez Rosyę. Powiada, że przecież br. Aehrenthal jasno oświadczył, że Austrya nie domaga się formalnego uznania aneksyi, a notyfikowała tylko mocarstwom fakt dokonany. Z tego stanowiska wynika, że nieuznanie aneksyi przez jedno z mocarstw nie narusza w niczem

---

14)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

—■—

Zapatrzona przed siebie pani Skierska poczęła wyliczać przymioty chrześcijańskiej miłości według św. Pawła: Miłość nie zajrzy, nie chce swego, cierpliwą jest i znoszącą, pełną pobłażania. Taka dopiero miłość jest jak śmierć.

Prot nachylił się nad uchem Izy: Wierzy pani w taką miłość?

Nie usłyszał jej odpowiedzi, pani domu powstała, wszyscy ruszyli się z miejsc.

Zaprzątnięty swemi myślami nie dostrzegł nawet, że Iza wymieniała spojrzenia wiele mówiące z Deisenbergiem w chwili, kiedy pani Skierska cytowała list św. Pawła. Syonista zbliżył się; niewiadomo, co go ciągnęło: czy chęć dysputy z Orskim, czy Iza. A może chciał ich rozłączyć, wietrząc w Procie rywala w zabiegach o Izę, do której oddawna się palił. Wiedział, że przedziela ich przepaść majątkowa, więc nigdy nie występował jawnie z odkrytą przyłbicą, tylko lisim szlakiem zdążał do celu. Sam prócz dyplomu doktora praw i ciętego pióra nie posiadał nic, był biednym wykształconym proletaryuszem żydowskim. Służba rządowa była prawie jakby zamknięta przed nim, o adwokaturze ani chciał myśleć. Przykład brata nauczył go, gdzie szukać chleba i kariery. Brat jego nie skończył nawet szkół średnich, a dzisiaj kraj cały zna jego nazwisko. Chadzał od redakcyi do redakcyi jako reporter od aresztowań i wścieklizny psów. Potem przeniósł się w zamiarze kształcenia akademii sztuk pięknych, bo miał zdolności do rysunków. Dr. Maurycy Deisenberg ze zdziwieniem czytał w pismach wiedeńskich długie sprawozdania z jego filipik przeciw kapitalistycznemu urządzeniu państwa na wiecach i zebraniach robotniczych. Feliks stanął na czele socyalnej demokracyi, stał się powagą, z którą liczyły się najwyższe sfery.

Ochrzcił się, ożenił z córką wysoko postawionego urzędnika i został redaktorem dziennika robotniczego. Dla „towarzyszy“ był jak Bernard z Clairvaux przewódcą w świętej walce o prawa proletaryatu. On zaś stronnictwem wodził jak pionkiem po szachownicy wielkiej polityki, atakował niem wieże plutokracyi, ścigał laufrów klik, wołał na rząd: Gardez! Typ nowożytnego *condottiera*, kazał sobie płacić sute haracze bankom, dyrekcyom kolei, fabrykom. Jak kruk wietrzył padlinę. W którąkolwiek instytucyę publiczną wkradła się zgnilizna społeczna defraudacyi i oszustw, Feliks Deisenberg mierzył w nią celnym pociskiem z za parkanu socyalistycznego pisma. Był pewien, że za dni kilka zjawi się blady, drżący ze strachu dyrektor omawianej fabryki czy asekuracyi, że po jego odejściu znajdzie na stole list z przekazem bankowym „na inseraty“. Żył z łupienia trupów i zdobycz lokował w papierach banku angielskiego. Wszakże i on głosił zasadę, że każdy człowiek powinien pracować uczciwie, by spokojnie używać owocu swych trudów pod koniec życia. Maurycy widział najlepiej na przykładzie brata, czego dzisiaj potrzeba, by przemknąć się chyłkiem przez życie.

Trzeba narzucić się masom i mieć masy za sobą. Długo bił się z myślami, za jakim pójść ruchem. Na antysemitę miał doskonale przygotowany grunt za sobą. Napisał w swoim czasie broszurę o lichwie i niemoralności drobnego kramarstwa, która wywołała w kraju echa podziwu, choć cała wartość broszury zasadzała się na tem, że ujął w cyfry statystyczne rzeczy skądinąd wszystkim znane. Ale „pracować w antysemityzmie“ nie miał najmniejszej ochoty, dlatego, że był żydem z urodzenia. Wiedział zresztą, że antysemickie wycieczki z ust wychrzczonego żyda pozostaną zawsze problematycznej wartości. W końcu nie wierzył w żywotność antysemityzmu, przeszczepianego na nasz grunt. Przy polskiej dobroduszności nigdy nie powstanie tu tak skrajne chrześcijańsko-ludowe stronnictwo, jak w Wiedniu. Od chłopa począwszy, Polacy w odnosinach swoich do żydów podobni są do Faraonów. W życiu publicznem, na wiecach i zebraniach, przy piwie po handelkach radziby żydów potopić — w prywatnem zawsze będą z nimi w sojuszu.

Prezesi klubów antysemickich kupują w handlach żydowskich antysemickie pisma, żydów mają korespondentami. Tak to już u nas bywa!..

Śmiał się z socyalizmu i domów robotniczych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dokonanego faktu. Od Rosyi Austro-Węgry nie żądały uznania aneksyi. Listy cesarza do cara i innych mocarstw zawierały tylko doniesienie o dokonanym fakcie.

Jeśli Rosya odmawia uznania aneksyi, — pisze *Neue Fr. Presse* — to odmawia czegoś, o cośmy jej wcale nie prosili. Jeżeli może być mowa o uznaniu aneksyi, to tylko w Konstantynopolu, bo tylko Turcya ma prawo zgodzić się na aneksyę lub nie, każde inne państwo zaś musi się liczyć z faktem dokonanym. Fakt, iż politycy rosyjscy nie zgodzili się na aneksyę dowodzi, że aneksya przeszkodziła ich daleko sięgającym planom; aneksya więc była teraz bezwarunkowo konieczną i był najwyższy czas, aby tym planom położyć koniec.

W końcu *N. Fr. Presse* zarzuca Rosyi, że ze stanowiska danego słowa popełniła więc coś o wiele gorszego, niż to, co zarzuca Austro-Węgrom w sprawie aneksyi. Naturalnem jest, że w tych warunkach aneksya nie przyjdzie do skutku.

Nieudała misya królewicza serbskiego.

Następca tronu serbskiego królewicz Jerzy opuszcza dziś Petersburg i wyjeżdża z powrotem do Serbii. Pasić pozostanie jeszcze przez jakiś czas w Petersburgu. Podczas swego pobytu w Petersburgu królewicz mógł przyjść do przekonania, że rosyjskie koła rządowe z całą sympatyą odnoszą się do Serbii i ją będą popierały, ale zależy to od zachowania się Serbii i od tego, aby postępowała rozważnie i roztropnie, oraz by unikała wszelkich kroków, mających charakter prowokacyjny. Po oświadczeniu z kół rządowych królewiczowi Jerzemu, b. prezydentowi gabinetu serbskiego Pasićowi i rosyjskiemu zastępcy w Belgradzie, również z wielką sympatyą spotkała się misya serbska w kołach prywatnych, które atoli także nakłaniały Serbię do rozwagi i rozsądnego postępowania, oraz do utrzymania spokoju. To usposobienie znalazło również wyraz w telegramie Chomiakowa do prezydenta skupszczyny serbskiej. W telegramie tym Chomiakow z naciskiem podniósł, że tylko pokojowe rozwiązanie przesilenia może przynieść korzyść Serbii.

Z parlamentu bułgarskiego.

Sobranie rozpoczęło dyskusyę nad adresem, który ma stanowić odpowiedź na mowę tronową. Pierwszy zabrał głos b. prezydent gabinetu i przewódca stronnicta cankowistów.

Danew, który pochwalił proklamacyę o niezawisłości Bułgaryi i politykę rządu w sprawie kolei wschodnich, sądzi atoli, że sposób, w jaki dokonano odebrania kolei, był nieodpowiedni i pozbawił Bułgaryę życzliwości innych mocarstw. Mowca jest za utrzymaniem dobrych stosunków z Młodoturkami. Wyraził nadzieję, że mocarstwa, a w pierwszym rzędzie Rosya, uznają niezawisłość Bułgaryi.

Mowa ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu wygłosił ks. Theodorowicz, jak już donosiliśmy, wspaniałą przemowę, z której podajemy niektóre ustępy.

Zaznaczywszy, że kraj przez ulepszenie nauki religii daje wyraz zrozumieniu znaczenia katechizmu, który ma przesiąknąć i przeniknąć społeczeństwo, tak dalej mówił ks. arcybiskup:

Chwila jest istotnie dziś już dlatego aktualna, że zwiewa się cały ruch nie u nas w kraju, ale w tamtej części Polski, ruch skierowany właśnie przeciw katechizmowi — sztuczny, nie ogarnie z pewnością takich kręgów, jak zamierza, lecz jest objawem i symptomem.

Właśnie puszczono w ruch **książeczkę małą**, któraby nigdy nie zasługiwała na wzmiankę, bo jest płytka, ale jest z ogromnym nakładem propagandy szerzona wszędzie, a jest od początku do końca **trawestacyą katechizmu katolickiego**, jest zbluźnieniem i zdeptaniem i jego i tej całej przeszłości, która jakby na nim wychowaną została. Jest to tem smutniejsze, że dzieje się w chwili, kiedy w tem biednem społeczeństwie poczyna się dopiero życie czynne i właśnie trzebaby wedle tego katechizmu linie wytyczne polityki duchowej i narodowej odmierzać.

Czyni się to w **imię hasła wolności myślenia**, hasła, które brzmi ponętnie może, ale skoro bliżej się przypatrzymy, cóż ua dnie jego dostrzeżemy? Wolność myślenia, choć o tyle, choć w tem znaczeniu, sądząc z tych wszystkich produktów literatury tego rodzaju, o ile ta myśl wyzbywa się koniecznych węzłów, jakie nakazuje jej nałożyć sąd poważny o kwestyi tak wielkiej, jaką jest kwestya religii; choć w tem znaczeniu, że się płytkość sądu chce zastąpić tylko wydrzeźnianiem, szyderstwem i plwaniem na to, co święte i na to, co drogie.

A ci panowie, którzy w imię tego hasła właśnie na katechizm uderzają, którzy wołają, że trzeba oderwać młode pokolenie od organizacyi kościelnej, oni sami tworzą równocześnie tajne, pokątne organizacye, w których rygor idzie aż do tego stopnia, że się zabija wszelką wolność i swobodę myśli. Bo niechby taki chłopak odważył się wystąpić przeciw temu, co mu tam nałożono. Wolność myśli się propaguje i oderwania od hierarchii, od Kościoła i biskupów, a gdy się przyjrzeć bliżej działalności tych panów, to się widzi, że oni sami chcą być tą hierarchią, zastąpić kapłanów i biskupów, ba! sami się obwołać papieżami.

Na szczęście to nie u nas, ale nie chcę tego lekceważyć. **Młodzieży naszej** oddać muszę szczerą i zasłużoną pochwałę. To, co młodzież akademicka nasza polska uczyniła, to jej stanowisko w znanej sprawie Wahrmunda, podyktowane trzeźwym sądem wobec tej szalonej agitacyi, każe jej oddać hołd. Ale nie należy lekceważyć tych wpływów, które z za kordonu w organizacyi dobrze pomyślanej ku nam się skierowują, bo te broszury są kolportowane i u nas nietylko wśród młodzieży gimnazyalnej, ale docierają powoli i pod strzechę. Więc jeżeli w tej właśnie chwili panowie tu uchwalicie rzecz, która ostatecznie nie da się odłączyć od tego słusznego wrażenia, że przykładacie wagę nietyle już do uposażenia, a raczej do umożliwienia życia tym katechetom, ile raczej do tego wszystkiego, co prowadzi do pogłębienia w społeczeństwie katechizmu, rozszerzenia zasad Chrystusowych: — to czynicie to w chwili stosownej i czynicie to bardzo na czasie.

Pójdę jeszcze dalej i pójdę szerzej. Wspomniałem o haśle wolności myślenia. Mój Boże! w rzeczywistości ta **myśl polska**, oderwana od tej prawdy, którą przez wieki już nasiąkła, która bez względu na stanowisko konfesyjne i religijne, jednak spoiła się i zczepiła z tem społeczeństwem w jedno — ta myśl nigdy wolną nie będzie.

Wziąłem do ręki **książkę** rozbieraną, **rozchwytaną** przez niedorostki i pensyonarki masami całemi, książkę napisaną przez człowieka talentu, ale która wyprowadza na wierzch taką moralną zgniliznę i w taki sposób realistyczny, że Zola z pewnością byłby się zapłonił, bo jego pióro tak daleko pójść nie umiało. Nie wchodzę w krytykę, nie wchodzę w ocenę, ale tego uczucia doznałem, czytając: Jakie to obce! Jakie to nam obce, co tam przedstawiono, a jednak to, co tam było pisane, było zbiorem, reprodukcyą, zdjęciem fotograficznem tych prądów rewolucyjnych, obcych naszej kulturze, ale zagrażających straszliwie naszemu duchowemu życiu i duchowemu bytowi.

Jeżeli więc ta myśl, w literaturze coprawda i poezyi przebłyska, aby tylko oderwać się od sztandaru chrześcijaństwa i katolicyzmu, patrzcie panowie, jak mimowoli, samą siłą ciężkości musi przestać być narodową i przestać być samodzielną.

Nie chcę na pesymistycznej uwadze poprzestać i znów odwrotnego użyję argumentu.

Znowu niedawno czytałem **zdanie prześliczne rodzimej pisarki z Grodna**, która powiada, że patrząc na dzisiejszą cywilizacyę, przypomina sobie ten wóz, który z jednej strony głęboko ugrzązł w błocie, a drugie koło jego kręci się w powietrzu: to obraz dzisiejszej kultury, która jednem kołem zagrzęzła w błocie materyalizmu, a drugie koło się kręci w niepochwytnym idealizmie. Nie ręczę za ścisłość, lecz reprodukuję ogólne wrażenie z jej słów, a te słowa nie są tylko tak sobie rzucone, lecz są one wyrazem tego wewnętrznego procesu, jaki ta kultura przechodzi. Nie wszystko, co się do niej przedostaje, jest zdrowem i prawdziwem, ale myśl narodu polskiego skoro tylko zostanie pozostawiona sobie, pójdzie za szczerem uczuciem, za szczerem przekonaniem i prędzej czy później dojdzie właśnie do tej krynicy religii, w której dla siebie znajdzie nietylko pokarm, ale treść i życie.

Mógłbym także zatrzymać się tu na innych wzorach **poezyi polskiej** z ostatniej chwili, która wyszła z subjektywizmu, z analizy, może nieraz przeczulonej, swego własnego ja, ale która właśnie poczyna powoli, przebywszy potrzebny proces, przechodzić teraz do tych ogólnych prawd, za któremi stoi w ostatnim etapie katechizm katolicki.

(Dok. nast.).

Słowa miłości, otuchy i przestrogi dla polskiej młodzieży.

Z powodu zamknięcia szkół polskich w Warszawie zamieszczają warszawskie dzienniki na naczelnych miejscach solidarnie następujący artykuł:

Warszawa, 30. października. Jeden ból przenika dziś całe społeczeństwo. Jeden krzyk ze wszystkich wydziera się piersi. Jedna troska przepełnia zbiorową duszę narodu.

Szesnaście szkół polskich zamknięto, innym zagrożono, że los ten podzielą, tysiące młodzieży naszej oderwano od ognisk wiedzy i pracy spokojnej.

I oto grom nieoczekiwany spada na nas właśnie w tej chwili, gdy młodzież polska, porzuciwszy myśli, co w godzinach

burzy odrywały ją od nauki, z całym zapałem garnie się do wiedzy i jej tylko służy w ciszy i skupieniu.

Więc z bolem powszechnym łączy się powszechne zdumienie. Dlaczego stała się nam ta krzywda ogromna? Dlaczego za czyny bezimiennych sprawców, na które opinia polska odpowiedziała potępieniem, a zatem jedyną formą protestu, dostępną dla nas w obecnych warunkach politycznych, karane są i głodem ducha morzone tysiące dzieci niewinnych? Jest to chyba jakieś wielkie nieporozumienie.

To też wierzymy głęboko, że zamknięcie szkół naszych długo potrwać nie może. Muszą być i będą podjęte wszelkie usiłowania i zabiegi, aby usunąć to tragiczne nieporozumienie, które zgasiło ogniska pracy i nauki, ukochane przez cały naród i odpowiadające jego słusznym pragnieniom i potrzebom.

Zanim to jednak nastąpi, tobie, osierocona młodzieży, niesiemy słowa miłości, otuchy i przestrogi. Przekonani jesteśmy, że okażesz się godną zaufania narodu, który dziś silniej niż kiedykolwiek żąda od ciebie spokoju, rozwagi i cierpliwości. W imię ojczyzny, w imię szkoły polskiej, która, jak chleb i woda, jest nam potrzebna do życia, żal swój i smutek skryj w głębinach duszy.

Całe społeczeństwo jest z tobą. I tobie przystoi być z niem i stwierdzić swojem zachowaniem, że umiesz nietylko kochać gorąco, ale i myśleć poważnie. Bądź z nami, spokojna i ufająca! Tego od ciebie żądamy, a nie przemawiamy w tej chwili ani jako mentorzy, ani jako stronnictwa, ani jako jednostki, lecz jako opinia kraju całego, która w nieszczęściu i klęsce zespoliła się i święte zawarła przymierze.

Uderzył cios i zrodził ból, co wszystkie dusze jednoczy. Zwarło się całe społeczeństwo, złączyły się myśli i serca i cały naród jest jak jeden duch.

Ta solidarność da nam moc wytrwania.

SEJM.

(Posiedzenie trzydzieste czwarte).

Wielki Kraków.

Sejm uchwalił dziś ustawę o przyłączeniu podmiejskich gmin krakowskich do m. Krakowa.

Uchwała ta ma dla rozwoju Krakowa epokowe znaczenie.

Rozprawy o tej kwestyi przybrały charakter uroczystej manifestacyi na rzecz dawnej stolicy królów polskich.

Zastępcy wszystkich stronnictw polskich podnosili się po kolei ze swych ław, sławiąc w pełnych szczerego patryotyzmu słowach gród podwawelski i głosując za jego powiększeniem.

Przemawiali: hr. Stadnicki, Antoni hr. Wodzicki, Battaglia, Kozłowski, Rutowski, Bojko, Skołyszewski.

Szczegóły sprawy zawierał referat prof. Górskiego. Podniósł on, że w sprawozdaniu komisyi znalazły wyraz rozbieżne prądy w tej kwestyi, omówiono kwestyę liczby i rozmiarów tych terytoryów, które mają być przyłączone, sprawa odszkodowania powiatów krakowskiego i wielickiego, tudzież kwestya, o ile finanse Krakowa obecnie pozwalają, na tę wielką akcyę inwestycyjną. Natomiast nie poruszono w sprawozdaniu, jaki wpływ wywrze przyłączenie tych gmin i obszarów dworskich na wykonywanie prawa wyborczego do Rady miejskiej.

Przedłożona ustawa nie zmienia podstawy ordynacyi wyborczej, tylko wprowadza pewne modyfikacye. Podczas, gdy w obrębie dawnego Krakowa wykonywanie tego prawa odbywa się w rozmaitych kołach, to w tych gminach, które się teraz przyłącza, będą te koła zlane w jedną całość i wyborcy będą głosowali w każdej gminie terytoryalnej oddzielnie.

Prezydent Leo oświadczył imieniem reprezentacyi m. Krakowa, że świadoma wielkiej odpowiedzialności będzie się ze wszystkich sił starała o ziszczenie nadziei, łączących się z tem wielkiem dziełem.

Uchwałę o wielkim Krakowie powitał Sejm hucznymi oklaskami.

P. Jahl: Pojedziemy na koronacyę! Liczni posłowie składają p. Leo gratulacye.

O godz. 2 popoł. odroczył marszałek obrady do godz. 7 wieczór.

Niesumienne napaści.

Konkurencya u nas ma pole łatwe do pracy. Chce się zniszczyć konkurenta, biegnie się do bandyty dziennikarskiego, płaci się, a ten napisze, co sobie tylko płacący wyssie z palca. Drugim sposobem sprytnych rzezimieszków, jest bieganie do posłów do parlamentu, Sejmu lub Rady miejskiej i wnoszenie interpelacyi. Są posłowie, których jedyną czynnością jest w noszenie interpelacyi, bo do stawiania wniosków lub wygłoszenia mów brak takiemu panu oleju. Poseł taki nietylko nie zadaje sobie pracy zbadania prawdziwości podanych szczegółów, ale z ogromną wdzięcznością przyjmuje przyniesiony temat do interpelacyi, jako że dla siebie. — Po pierwsze jest to dobra sposobność by gazety wymieniały nazwisko takiego posła w roli interpelanta, a powtóre można potem wyborcom zablagować, że się wniosło tyle a tyle interpelacyi. Wyborcom to zaimponuje.

Pan poseł zaś wie że na takie interpelacye nikt z powołanych niczego nie zarządzi. O to interpelant nie dba, że wyrządza takąinterpelacyą niezasłużoną krzywdę ludziom czy instytucyom, podając fakta zmyślone.

Jest to ze strony informatorów — zwykły szantaż.

Takiego bezkrytycznego pana w przyjmowaniu interpelacyi ma Lwów w osobie radnego Czarneckiego, człowieka, którego cała działalność polega na wnoszeniu trzech przysłowiowych interpelacyi i zabieraniu czasu Radzie swoją gadatliwością. Potrzebując wielkiej liczby interpelacyi, rozumie się samo przez się p. radny podawanych faktów nie bada.

I oto ostatnimi dniami za pomocą interpelacyi w Radzie miejskiej, natchniony przez konkurencyę, oskarżył on właścicielkę jednego z gimnazyum żeńskich, że uczenice umieszcza w zakładzie świeżo odnowionym, a nie wysuszonym należycie.

Właścicielka zakładu, kobieta znana i ceniona przez całe nasze społeczeństwo, dla swego gorącego patryotyzmu i wielkich zalet serca, została boleśnie dotknięta tymi zmyślonymi zarzutami. Bo przecie kocha ona dziatwę, opiekuje się nią od lat szeregu i z pewnością dla swego interesu, zdrowia dzieci na szwank by nie wystawiała.

To też komisya wysłana z łona Rady miejskiej mogła tylko stwierdzić nieprawdziwość zarzutów.

Stwierdziła komisya, że cały budynek został sztucznie przez powołanych techników, jak tego ustawa wymaga, osuszony i że wogóle tylko dwie klasy zostały przeniesione, a reszta znajduje się w części budynku wcale nie odnawianym.

Może krzywda wyrządzona zacnej dla społeczeństwa ciężko pracującej kobiecie, wystarczy, by pana Czarneckiego pouczyć, że trzeba być trochę — ostrożniejszym.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie.

W Sejmie przyszedł w poniedziałek pod obrady nagły **wniosek p. Ciuchcińskiego w sprawie przyczynienia się kraju do kosztów budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.**

P. Ciuchciński nadmienił, że dzielnica druga we Lwowie, licząca przeszło 34.000 mieszkańców, ma tylko jeden mały kościół, w którym $^{1}/_{50}$ część mieszkańców pomieścić się nie może; komitet budowy otrzymał od rządu grunt przy placu Solarni, wartości około miliona kor. Z początku myślano o małym kościele, ale na tak cennym i obszernym placu niepodobna było wystawić małego kościółka, a nadto komitet znawców oświadczył się za świątynią dużą i okazałą. Rząd zezwolił na loteryę klasową, która jednak nie przyniosła spodziewanego zysku, gdyż zeszła się z dwiema innemi loteryami.

Wówczas przystąpiono z subwencyą 300.000 kor. do budowy. Mury już są wyciągnięte. Komitet potrzebuje jeszcze 300 tysięcy koron. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu postanowiła przyznać 200.000 kor., z tem życzeniem, że resztę potrzebnej sumy użyczy Sejm.

Miasto Lwów płaci $^{1}/_{5}$ część wszystkich podatków krajowych, ma więc prawo żądać, aby w chwili, gdy ciężary przenoszą jego siły, coś dla niego uczynił. Gmina m. Lwowa otacza z równą pieczołowitością kościoły rzym. kat. i cerkwie. Mowca wyraża więc przekonanie, że wszystkie stronnictwa Sejmu, tak Polacy, jak i Rusini, tak szlachta, jak posłowie z miast i inne partye, życzliwie przyjmą jego wniosek. Mowca prosi, aby Wydział krajowy wstawił potrzebną sumę do budżetu na r. 1910.

Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Karola Bor. — gr. kat. Awerkyja.

Jutro rzym. kat. Elżbiety m. — gr. kat. Japowa ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz trzeci „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

We czwartek o godz. 3·30 po południu na cel dobroczynnny „Nerwowi“, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou — wieczorem o godzinie 7 po raz ósmy „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz czwarty „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Koniec strejku medyków. Dzisiejszy wiec studentów medycyny. zwołany w sprawie żądań obszerniejszego lokalu wy-

kładowego dla prof. Halbana, uchwalił przedewszystkiem rozpoczęcie napowrót wykładów dziś w środę, dnia 4 listopada. Ale gdyby się okazało, że władze lekceważą potrzeby wydziału lekarskiego, w takim razie studenci medycyny rozpoczną strejk na nowo.

Prośba o sprawiedliwość. Ciężka dola egzekutorów jest powszechnie znaną. Za ciężką odpowiedzialną swą służbę pobierają marne wynagrodzenie. Najgorzej dod tym względem uposażeni są egzekutorowie na prowincyi, zwłaszcza, że drożyzna i tam wzrasta i jak naprzykład w Przemyślu dorównuje niemal drożyźnie Lwowa. Z tego to powodu egzekutorowie z Przemyśla wnieśli do Ekscelencyi ministra Korytowskiego prośbę o polepszenie ich bytu, a równocześnie w tej sprawie wnieśli memoryał „Koła polskiego".

Nie wątpimy, że Koło polskie zajmuje się dolą tych maluczkich i postara się dla nich o polepszenie bytu.

„Małgorzatka a Głos". Jak wiadomo w Małgorzatce wydrwiwają autorowie żydzi protestancką instytucyę. Recenzentowi teatralnemu w *Głosie*, podpisującemu zazwyczaj „w. m." (czy wyznanie mojżeszowe?) ogromnie się z tego powodu ta sztuka podoba, zwłaszcza, że w niej wolna miłość kokoty zwycięża i dekorowana zostaje lilią niewinności. To też schreibjüngełe *Głosu* wpada w ekstazę, przepowiada Małgorzatce najdłuższe życie, zapewnia, że jest najznakomitszą z fars i krotochwil (co Małgorzatka ma do czynienia z krotochwilą pewnie wie ten skrybacz) a w końcu pisze ten fars-arż, że linia satyry jest w tej sztuce doskonale zachowaną. Co to jest linia satyry — to przecie wartoby się dowiedzieć. Zwarjował!

C. k. sędzia w obronie hajdamaki-siczownika. W *Haliczaninie* czytamy: „Pamiętamy »prekrasno«, jak gwałtownie napadł poseł Łeuko Baczyńskij w parlamencie wiedeńskim na galicyjsko-polskie władze za ich „terroryzm" wobec „niewinnych" radykałów. Atoli zaszedł taki wypadek, iż ów, łagodny, jak aniołek radykał, Łeuko Baczyńskij, bezustannie narzekający na „terroryzm" ze strony Polaków, „sam popadł w terrorysty" i wypoliczkował w pociągu pewnego robotnika kolejowego. Biedny robotnik, nie mając możności wytoczenia skargi przeciw terroryście w parlamencie, pozwał go przed sąd, a Rada państwa wydała Łeuka Baczyńskiego sądowi".

„Bida — dumajet Łeuko... szczo roByty?". Zawsze ja „kryczu na nasylia" innych, a tu sąd pozywa mnie o „mordobytie" — i to kogo? Ubogiego robotnika!"

Myśli tak, myśli Łeuko Baczyńskij; no, i co stało się dalej:

„Termin śledztwa był już wyznaczony — pisze *Haliczanin* — pobity robotnik przekazał swą sprawę adwokatowi, który już przygotował się do zaciętej walki z „miłym Łeukiem", — gdy wtem nagle żona robotnika otrzymuje wezwanie dla swego męża, aby on „sejczas jawył sia w sud" pod karą 20 koron. Męża nie ma, żona obawia się kary i bezzwłocznie udaje się do sądu. Okazuje się, że pozywającym był sędzia (nawiasem mówiąc — Polak), który miał prowadzić śledztwo przeciw „sympatycznemu" Łeukowi Baczyńskiemu, A gdy żona obitego robotnika poczęła dopytywać się, czego właściwie on, tj. sędzia, domaga się od jej męża, począł p. sędzia *risum teneatis*... prosić ją, by mąż wybaczył Łeukowi Baczyńskiemu gwałt mu zadany — i zaniechał skargi. Koniec tej historyi był taki — pisze *Haliczanin* — że prowadzenie śledztwa poruczono innemu sędziemu.

Ale ciekawą jest teraz jednak kwestya: czy będzie jeszcze i nadal Łeuko Baczyńskij skarżył się w Wiedniu na terror Polaków?".

Uwagę policyi zwracamy na bezustanne maltretowanie koni przez piekarza Finstera zamieszkałego przy ul. Polnej l. 25, który nadto na zwracaną sobie w tym kierunku uwagę powiada, że „wolno mu yz koniu robicz co un chce, bo to jego koni i un za ni pięczto ryński zapłacił".

Bezczelnem jest także zachowywanie się tego „kupca" wobec kupujących, którym proponuje grę w karty zamiast ich co rychlej ekspedyować.

Rada nadzorcza Banku krajowego. Na ostatniem posiedzeniu, dokonał Sejm wyboru 9 członków Rady nadzorczej Banku krajowego i 3 zastępców tejże Rady. Członkami wybrani zostali: na kadencyę od 1 stycznia 1907 pp.: dr. Stefan Fedak, Stanisław Jędrzejowicz i Karol hr. Scipio; na kadencyę od 1 stycznia 1908 pp.; dr. Henryk Kolischer, Stefan Moysa-Rosochacki i Karol Schayer; na kadencyę poczynającą się w dniu 1 stycznia 1909 pp.: dr. Michał Korol, Franciszek Maryewski i Andrzej Średniawski.

Zastępcami członków wybrano pp.: dra Augusta Łozińskiego na kadencyę od 1 stycznia 1907, Jana Schulza na kadencyę od 1 stycznia 1908, a Oskara Schnella na kadencyę od 1 stycznia 1909.

Poprawa płac emerytów. Uchwalona przez Sejm ustawa o podwyżkach emerytur nauczycieli ludowych zawiera następujące postanowienia:

I. Nauczycielom i nauczycielkom, którym przyznano emerytury przed wejściem w życie ustawy z dnia 25 maja 1907 podwyższa się w drodze łaski tę emeryturę do kwoty 500 kor. o ile jej w tej wysokości nie pobierają, a nie są zdolni do wszelkiego zarobkowania.

Nauczycielom i nauczycielkom których emerytura wynosi 500 kor. i wyżej podwyższa się w drodze łaski pobory o 5 proc. rocznie.

II. Wdowom po nauczycielach, którym przyznano pensyę wdowią przed wejściem w życie ustawy z dnia 25 maja 1907, podwyższa się w drodze łaski tę pensyę do kwoty 400 kor.

Wdowom pobierającym już 400 kor. i wyżej, podwyższa się w drodze łaski pensyę o 5 proc. rocznie.

III. Wstawia się do budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1909 kwotę 141.876 kor.

Z pogotowia ratunkowego. Przy ulicy Chmielowskiego l. 4. otruł się morfiną aptekarz Edward Fabjan, lat 65.

Na Bogdanówce l. 3, otruła się kwasem solnym Emilia Andres. Stan groźny.

Przy ul. Karmelickiej l. 4 przy budowie na robotnika spadły deski i zgniotły mu klatkę piersiową. Stan niegroźny.

— **Wiec śląski w Tarnowie.** Z Tarnowa piszą nam: Ciężka walka, jaką toczy „Macierz szkolna" na Śląsku z odwiecznymi wrogami, niedość jest znaną i odczuwaną przez społeczeństwo nasze. A przecież Ślązk, to jedna z najstarszych dzielnic Polski. — Musimy tedy pospieszyć z pomocą bratniej instytucyi oświatowej, a chcąc publiczność tarnowską poinformować o stosunkach śląskich, urządza komitet w tym celu zawiązany, na którego czele stanął p. rejent Bujnowski, wiec w dniu 8. listopada b. r. Referat o sprawie śląskiej wyowie poseł cieszyński, dr. Michejda. Szczegóły doniosą afisze.

— **Malwersacye kolejowe.** Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie, w dniu 19 listopada br., stawać będzie oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia urzędnik kolejowy Kalita i pomocny mu w tej zbrodni blacharz Schifter. Kalitę bronić będzie adw. dr. Leszek Cyga, Schiftera adw. dr. Leon Boral.

— **Wobec zamknięcia szkół polskich.** Z Dublan piszą nam:

W piątek 30. października r. b. odbyło się posiedzenie Tow. „zebrań koleżeńskich słuch. kraj. akademii roln. w Dublanach", w obecności zaproszonego kolegium profesorów szkół średnich w Królestwie polskiem. Posiedzenie zagaił przewodniczący, Tad. Wasung, a następnie wygłosił prof. dr. Stan. Grabski obszerne przemówienie na temat: Stosunki szkolnictwa w Królestwie polskiem". Po dyskusyi zebrani uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Koledzy z zaboru rosyjskiego! Nie wygłaszając protestów przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego, który zawsze gwałci i depcze wszelkie prawa ludzkie, społeczne i narodowe, zwracamy się do was z braterskiem oświadczeniem, że całem sercem odczuwamy cios, który Was spotkał w życiu umysłowem i polskiem, że myślą i uczuciem jesteśmy z Wami. Nie upadajcie na duchu i pracujcie dalej wytrwale, prowadząc dzieło odrodzenia szkoły polskiej, pracujcie z wiarą, że w walce tej będziecie mieli po swej stronie wszystko, co młode, wolne i piękne, a przyszłość, może już niedaleka, musi być naszą".

W końcu na wniosek prof. dr. J. Zawidzkiego uchwalono:

„Wobec zamknięcia szkół średnich w Król. pol. z polskim językiem wykładowym i pozbawienia przez to młodzieży naszej możności dalszego kształcenia się, zebranie wyraża nadzieję, iż społeczeństwo tutejsze przyjdzie owej młodzieży z pomocą chociażby przez organizacyę odpowiednich t. zw. uniwersytetów ludowych (powszechnych), które przynajmniej częściowo zastąpiłyby brak szkoły normalnej".

() Sześciomilionowy naród. W wychodzącym w Sofii *Dnewniku* zajmuje się znany pisarz bułgarski Byr Adam zliczeniem wszystkich Bułgarów na świecie. W sumiennie opracowanym artykule dochodzi on do wniosku, iż do narodu bułgarskiego należy około sześć milionów osób, z czego prawie połowa żyje poza granicami królestwa. W samej Bułgaryi mieszka ich bowiem zaledwie 3,183.000, w Macedoni zaś 1,131.000, w Rumunii i Turcyi europejskiej przeszło 660 tysięcy. Znaczna cyfra, bo 220.000 przypada na państwo rosyjskie, reszta zaś na Dobrudżę, Serbię (85.000), Austro-Węgry (34.000), Małą Azyę, Niemcy, Grecyę i t. d. W Ameryce ma się znajdować około 4000 Bułgarów.

Statystyka ta jest naturalnie oparta głównie na badaniach językoznawczych, co sprawiło, iż poszczególne daty nie mogą być zupełnie dokładne, gdyż na pograniczu serbsko-bułgarskiem mówi ludność dyalektem tak mieszanym, iż trudno jest oznaczyć z całą pewnością przynależność narodową tamtejszego Serba, czy Bułgara.

() Skazanie rotmistrza za znęcanie się nad żołnierzami. Sąd garnizonowy w Ołomuńcu skazał rotmistrza 10 pułku dragonów bar. Blumencrona za znęcanie się nad żołnierzami na 2 miesiące ścisłego aresztu garnizonowego. Między innymi pobił on ciężko chorego dragona Nowotnego tak silnie laską po głowie, że dragon nazajutrz umarł. Przy tak ciężkiej zbrodni jest to kara zanadto łagodna.

() Niezwykły proces. Przed kilku dniami miasto Hajsyn na Podolu było widownią niezwykłego procesu. Akt oskarżenia opowiadał: Żyd jechał na wózku chłopskim przez las, gdzie spotkali wóz z 2-ma jeszcze chłopami. Ci zaproponowali furmanowi, ażeby im „sprzedał żyda" za 20 kop. Poczem zaprzęgli go do wozu razem z koniem, a popędzając żyda, bili go batem. Na szczęście nadjechał inny wóz, a siedzący w nim podróżny uwolnił żyda i dał znać o tem policyi.

Sąd skazał chłopa, który „sprzedał żyda" za 20 kop., na 12 lat ciężkich robót, drugiego chłopa, który zaprzągł żyda do wozu, na 9 lat ciężkich robót, a trze-

ciego, który bił żyda batem, na 3 i pół roku rot aresztanckich.

() **Masonerya we Francyi.** W zeszłym tygodniu odbyły się w Paryżu zjazdy lóż wolnomularskich francuskich. Liczą one wprawdzie 50.000 członków, atoli wpływ i znaczenie rozciąga się na szystkie gałęzie życia publicznego. „Wielki Wschód“ masoński liczy obecnie 411 lóż, 60 kapituł i 94 rad, a więc ogółem 465 „warsztatów pracy“. W ostatnim roku wykazuje wzrost 1828 członków. „Wielka Loża“ (szkocki obrządek) liczy tylko 121 zgromadzeń miejscowych. Za rządów Combesa „Wielki Wschód“ nazywano „wielkim parlamentem“, należało do niego wtedy bardzo wielu senatorów i deputowanych, był on kuźnią programów politycznych i wszystkich ataków na kościół. Parlament francuski i obecnie jest pod wpływem masonów i ustawy wyjątkowe przeciw Kościołowi głównie i w masońskiej kuźni ukute zostały.

() **Harem na sprzedaż.** Z Casa Blanki donoszą do dzienników londyńskich, że Mulej Hafid otrzymał od swego zdetronizowanego brata Abdul Azisa propozycyę, aby nabył cały jego harem. Abdul Azis znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu finansowem i to go skłoniło do powzięcia podobnej decyzyi.

Kronika policyjna.

Włościaninowi Fedyszowi skradziono kożuch z wozu na ulicy Sobieskiego. Fedyszyn idąc ulicą Owocową spostrzegł, że jego kożuch sprzedaje niejaki Herba, przyzwał policyanta, który Herbę zaaresztował, a Fedyszyn odebrał swój kożuch.

Na Gabryelówce w stanie zupełnego opilstwa znaleziono jakąś starą babę, która nie przyszedłszy do przytomności życie skończyła.

P. Morawski służący w łaźni Tureckiej znalazł na podwórzu dwa lichtarze srebrne z wypisanemi wewnątrz literami ołówkiem E. R. J. Lichtarze z deponowano na policyi.

Bertold Stoff słuchacz praw zameldował, że skradziono mu rower Excesjor wartości 200 kor. Ajent p. Fiszer przeprowadził na miejscu śledztwo bez rezultatu.

Z kwiatka na kwiatek.

O niezwykle wyrafinowanym i bezczelnym Don Juanie i oszuście małżeńskim ze sfer rzemieślniczych opowiada *Kuryer Warszawski.*

Był w Warszawie stolarz, z imienia Karol, z nazwiska Szymański. Przed laty ośmiu wyjechał na prowincyę i osiadł w Zgierzu.

Tu bożek miłości zastawił na niego swe sidła, w które młodzian wpadł i złożył u stóp nadobnej Zgierzanki serce. Bogdanką była 17-letnia Stefania Szymankówna, córka rzemieślnika, miłej powierzchowności panienka, która również do warszawianina-stolarza miłością rozgorzała.

Pobrali się i żyli szczęśliwie przez trzy lata, owocem zaś tego dobranego stadła był tęgi chłopiec.

Aliści pewnego dnia Szymański zniknął ze Zgierza, pozostawiwszy żonę z dzieckiem. Zniknął bez śladu...

Pod nazwiskiem Szczepańskiego osiadł w Łęczycy mężczyzna dorodny, który stolarką się trudnił i smalić zaczął cholewki do urodziwej córki swego majstra, 17-letniej Maryanny Baranówny. Gładki czeladnik, uświęciwszy zabiegi swe ślubem, zdobył serce dziewicy. Dwa lata w tem stadle mieli Łęczycanie przykład wzorowego małżeństwa. Dnia przecież pewnego małżonek zniknął i ślad po nim zaginął... Opuszczona małżonka długie dni roniła łzy tęsknoty, tuląc maleństwo do łona, nareszcie straciła nadzieję powrotu męża...

W Kutnie, w sferze rzemieślniczej ukazał się elegancki młodzian, który nawet stał się wodzirejem na zabawach swej sfery. Był nim Miler, który zapłonął miłością do 19-letniej Leokadyi Dofkantówny, córki bednarza, oświadczył się i był przyjęty. Rok tylko jednak małżeństwo to żyło razem, gdyż po roku Miler wyjechał — dokąd, nie powiedział...

W jednym z cichych domków Włocławka mieszkali państwo Gogołkowiczowie, zacni miasta tego rękodzielnicy. Mieli oni córkę na wydaniu, młodą jeszcze, bo 18-letnią Sabinę. „Uderzało“ do niej kilku i wdowieе bezdzietny i wdowiec z dziećmi, kawalerowie młodzi i starzy, ale Sabina żartowała z nich sobie, dopiero, gdy zaczął do niej wywracać białka Stanisław Bratkiewicz, obudziło się w niej serce. Ślubem zakończyła się ta historya, mąż jednak, nie doczekawszy rocznicy zawarcia związku, bez żadnej ze strony młodziutkiej żony przyczny Włoclawek opuścił...

U niejakiego W., pracownika fabryki S., w Łodzi zamieszkał Jan Puchalski, mężczyzna około lat 30-tu, jak to mówią, do tańca i do różańca. Wnet poznał liczne grono panienek, wśród których upatrzył jedną z nadobniejszych. Już zaczął był darzyć ją afektami strzelistymi, gdy trzeba nieszczęścia, że go aresztowała policya jako podejrzanego człowieka.

Dumając w zamkniętej celi więzienia powziął wielką myśl i rozpisał listy. W jakiś czas potem do biura aresztu zgłosiły się cztery niewiasty. Wszystkie po kolei zaczęły się dopytywać o więźnia.

Pierwsza — Szymańskiego.
Druga — Szczepańskiego.
Trzecia — Milera.
Czwarta wreszcie — Bratkiewicza.

Żadnego jednak więźnia pod takiem nazwiskiem w areszcie nie było; dopiero gdy przyszła piątą, a była nią panna-łodzianka i zapytała o Puchalskiego, wyszedł mężczyzna, na którego widok wszystkie krzyknęły — Ach!

Mężczyzna nie stracił kontenansu, lecz w sposób niezmiernie uprzejmy zaczął prezentować obecnemu przy tem urzędnikowi:

— Oto moja pierwsza żona ze Zgierza, ta druga z Łęczycy, ta trzecia z Kutna, a ta czwarta z Włocławka; wreszcie — ta, to narzeczona moja z Łodzi.

I zwracając się do niewiast, oświadczył:

— Poznajcie się, panie, między sobą...

Jakie wśród przybyszek cała ta scena sprawiła wrażenie — trudno opisać; żadna z nich nic złego o nim powiedzieć nie mogła, gdyż w każdą w czasie pożycia kochał i otaczał najczulszą opieką.

Z pierwszą wziął ślub w Zgiegrzu, z trzema zaś ostatniemi na Jasnej Górze...

Wszystko to mniej więcej zapisano do protokołu w cyrkule policyjnym drugim w Łodzi.

Rabunek banku w N. Peszcie.

(Do ryciny).

Rosyjscy poddani nie zadawalają się terenem swojej Ojczyzny, ale zaczynają swój sport bandycki uprawiać i na obcem terytoryum, czego dowodem jest napad na filię banku handlowego w Nowym Peszcie.

Dwa indywidua uzbrojone w rewolwery, wkroczyły śmiało do sali bankowej, w której znajdowało się dwóch urzędników zajętych sprawdzeniem kasy. Pod grozą rewolwerów sterroryzowani ci panowie stali się na razie bezwładnymi, podczas czego jeden z bandytów pilnował z rewolwerem w ręku urzędników, a drugi ładował w przyniesiony z sobą worek pieniądze z kasy.

Podczas tej czynności weszły na salę dwie panienki dla zmiany pieniędzy i jeden mężczyzna, których także obezwładniono grozą rewolwerów. Po pierwszym uderzeniu jeden z urzędników skoczył do telefonu, aby zawiadomić policyę, w zamiarze tym powstrzymał go pilnujący bandyta, a sam skoczył i przeciął połączenie telefoniczne.

Z workiem napełnionym, jeden z nich wyszedł z banku do czekającego nań fiakra, w którym worek umieściwszy, wrócił po kolegę, a jednocześnie zabrał portfel z walizką papierową, grożąc obecnym, ażeby się nie ruszali z miejsc, wyszli z banku, wsiedli do fijakra i odjechali.

Po ich wyjściu zawiadomiona policya zjawiła się natychmiast z radcą Kręczeniem na czele.

Zawiadomiono natychmiast ościenne posterunki policyjne i stacye kolejowe i rozpoczęto śledztwo. Za wskazówką jednej właścicielki sklepu, naprzeciw którego stał fjakier odszukano tegoż. Objaśnił on, że został zamówiony poprzedniego dnia na godzinę 9-tą rano przed jedną z kawiarń miejscowych.

Zajechał, wyszło dwóch panów, wsiedli do powozu i kazali jechać do banku.

Z banku pojechali do pobliskiej miejscowości Kerepes, tam przed zajazdem kazali stanąć, wysiedli, zabrawszy z sobą worek i udali się do poblizkiego lasku, skąd po godzinie wrócili, wsiedli do powozu i kazali jechać do stacyi Gödöle. Tu zapłaciwszy fijakrowi koron sto, rozstali się; jeden z nich pojechał do Pesztu, a drugi w przeciwnym kierunku do stacyi Rutka.

Tu już zawiadomiona policya dawała pozór na przejeżdżających i właśnie wysiadającego z pociągu pana zaaresztowała.

Po dłuższem badaniu wymogła na nim przyznanie się do udziału w rabunku i do wskazania adresu swojego kolegi.

Zabrawszy z sobą aresztowanego, nazywającego się Antosiewiczem udano się do Pesztu, gdzie pod wskazanym adresem znaleziono drugiego ptaszka śpiącego w

łóżku, a który podał swoje nazwisko jako Trzaskowski.

Zabrała policya obydwóch i udano się do lasu w Kerepes igtam na wskazanem miejscu odnaleziono całą sumę pieniędzy, zakopaną pod drzewem.

Debiut tych panów na obcem terytorym nie udał się, zapomnieli bowiem, że co austryacka policya, to nie rosyjskie strażaki, którym w podobnym wypadku, łapówką zamknąć by można buzię.

Wieczorne posiedzenie Sejmu.

Wtorkowe wieczorne posiedzenie zagaił marszałek o g. 7 m. 15.

Najpierw załatwiono sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie podniesienia hodowli bydła. Przemawiali pp. Witos, Jedynak, Marszałkowicz, Dumka, Schnell i inni.

Następnie uchwalono bez dyskusyi sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie i sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku p. Leo w sprawie reorganizacyi straży policyjno-wojskowej w Krakowie, Przemyślu i Lwowje.

W rozprawie nad zamknięciem funduszu propinacyjnego za rok 1907 i preliminarzem tego funduszu na rok 1909 uczestniczyli Stapiński, Kozłowski, St. hr. Badeni i inni. Mowcy zajmowali się obszernie zwalczaniem alkoholizmu. Zamknięcie rachunków uchwalono.

Następnie uznano wybór p. Cipsera z kuryi wiejskiej, pow. dolińskiego za ważny, poczem p. Wład. Leopold **J a w o r s k i** referował imieniem komisyi wodnej zmianę §§ 41 i 87 kraj. ust. wodnej. Po dłuższej dyskusyi nowelę uchwalono.

Z kolei rozpoczęła się dyskusya o kanałach i drogach wodnych. O godz. 12 w nocy odroczono dalszy ciąg dyskusyi do dzisiaj, środy, do godz. 10 rano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Powszechne ubezpieczenie.

Wiedeń. **Projekt ustawy o ubezpieczeniu ogólnem został już przez rząd stosownie do danego przyrzeczenia opracowany i będzie przedłożony Radzie państwa. Projekt wprowadza nową kodyfikacyę dotychczasowego ubezpieczenia robotników** (ubezpieczenie na wypadek słabości i od nieszczęśliwego wypadku), dalej **ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości robotników,** oraz **samoistnych mniejszych właścicieli ziemskich, rzemieślników i drobnych handlarzy.** Dla wszystkich tych gałęzi ubezpieczonych wprowadzoną będzie wspólna organizacya. Rząd podjąwszy się dzieła takiej doniosłości spełnił oddawna podnoszone żądania najszerszych mas luduości.

Ustawa przeciw opilstwu.

Wiedeń. Rząd wniósł do Izby posłów projekt ustawy o opilstwie.

Projekt ten opiera się głównie na ostatniem przedłożeniu rządowem z roku 1902, oraz na sprawozdaniu, jakie o tem przedłożeniu złożyła komisya przemysłowa Izby posłów dnia 9. czerwca 1903 r. Projekt ustawy składa się z trzech rozdziałów: prawno przemysłowego, prawno prywatnego i prawno karnego. Najważniejszem postanowieniem rozdziału prawno przemysłowego jest sprawa koncesyonowania drobnego handlu napojami spirytusowymi w naczyniach zamkniętych.

Postanowienia prawno prywatne zwracają się przeciw piciu na kredyt i ustanawiają niezaskarżalność pretensyi za napitki.

Postanowienia prawnokarne ustalają kary za opilstwo, dawanie napojów spirytusowych ludziom już pijanym itp.

Odznaczenia.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i profesorowi politechniki lwowskiej drowi Julianowi **N i e d ź w i e c k i e m u**, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz polecił prezydentowi senatu w najwyższym trybunale kasacyjnym drowi Wincentemu **T a r ł o w s k i e m u**, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrazić najwyższe uznanie za pełną zasług, doskonałą służbę.

Jubileusz Ojca św.

Rzym. Papież przyjął wczoraj ambasadora rosyjskiego, który wręczył mu odręczne pismo cara z życzeniami dla Ojca św. z okazyi jego jubileuszu kapłańskiego.

Trzęsienie ziemi w Czechach.

Karlsbad. Urząd burmistrzowski w Graslicach donosi, że wczoraj od godz. 12 w południe do 2 min. 30 po południu dało się odczuć trzęsienie ziemi o wiele silniejsze, niż trzęsienie ziemi w latach 1897 i 1903.

Karlsbad. Wczoraj od godziny 1 po południu w Karlsbadzie i okolicy dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Szczególnie silne odczuto trzęsienie ziemi o godzinie 6 min. 20 w Plauen. We wszystkich domach poruszyły się rzeczy.

Falkenstein. Wczoraj odczuto tu dwa trzęsienia ziemi tak silne, że w domach wiele przedmiotów poruszyło się, obrazy i zegary pospadały ze ścian i runęła jedna ściana kościoła.

Wybuch szrapneli.

Belgrad. W laboratoryum artyleryi w Kragujewacu onegdaj popołudniu przy napełnianiu szrapneli, wskutek nieostrożności jednego z robotników nastąpiła eksplozya. 8 robotników odniosło ciężkie rany, jeden oficer i 15 robotników lekkie.

Skupczyna obraduje poufnie.

Belgrad. Skupczyna zebrała się wczoraj o godz. 5-ej popołudniu. Po odczytaniu wpływów, o godz. 6-tej uznano na żądanie rządu posiedzenie za tajne. Na posiedzeniu tem rząd zdał sprawę o obecnej sytuacyi. O godzinie 8 wieczorem obrady odroczono do dziś.

Strejk robotników okrętowych.

Tryest. Wszyscy robotnicy, około 600, zajęci w zakładach okrętowych w Monfalcone należących do Tow. żeglugi Austro-Americana, rozpoczęli wczoraj strejk z powodu różnicy co do [illegible]ści godzin pracy.

Echa kompromitacyi cesarza Wilhelma.

Berlin. Ogłoszone przez *Nordd. Allg. Ztg.* przedstawienie przebiegu opublikowania rozmowy cesarza w *Daily Telegraph* spowoduje interpelacyę w parlamencie, którą wniesie stronnictwo narodowo-liberalne, a którą uzasadni p. Bassermann.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. **Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wybrany Taft.**

Cofnięcie drakońskiego zarządzenia.

Warszawa. (Petersb. Ag. telegr.). Z powodu ogłoszenia w jednym z tutejszych dzienników odezwy wspólnej wszystkich stronnictw polskich, która potępia w ostrych słowach bojkot studentów rosyjskich bez względu na to, z którejby wyszedł strony, **generał gubernator zarządził, aby wszystkie zamknięte szkoły polskie, zostały na nowo otwarte.**

Z ostatniej chwili.

Fałszerze weksli. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa o głośne onego czasu oszustwo wekslowe, wymierzone przeciw majątkowi, pozostawionemu przez śp. Baz. Iwaszkę, lokaja arcybiskupa. Oskarżeni są: Kazimierz Niedźwiecki, bez zajęcia, żonaty, Tekla Bekiesz, mężatka, Wilhelm Iskierski, mechanik, Eleonora Niedźwiecka, żona poprzedniego, Adolf Schlag, ajent podróżujący, Antoni Pauluk, wdowiec, akwizytor Tow. ubezp. „Atlas" i Jan Czajkowski, żonaty ajent handlowy. Niedźwiecki oskarżony jest o to, że w porozumieniu z uznanym za umysłowo chorego Julianem Bekieszem sfałszował podpis śp. Bazylego Iwaszki na dokumencie prywatnym i na wekslach, opiewających na 2.400 k. i na 800 k.

Weksle te zaskarżył i zapomocą oszustwa, wykonanego ze szczególną chytrością, wprowadził w błąd masę spadkową, a nawet władze sądowe, wreszcie, że złożył przed sądem w tej sprawie fałszywe świadectwo i namówił do złożenia takiego świadectwa resztę podsądnych.

Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię oszustwa. Niedźwiecki także o współwinę w tej zbrodni, a Czajkowski tylko o współwinę w zbrodni oszutwa.

Ponadto oskarżony jest o oszustwo przez złożenie fałszywego świadectwa dokonane, Wiktor Wuczak, który zawikłany jest wraz z Niedźwieckim w inną sprawę oszustwa wekslowego.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Listonosza, żonatego z kaucyą, przyjmie c. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Nowego targu. 1152

Osoba umiejąca doskonale prać — udziela się za 80 hal. dziennie. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego". 1155

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, który by się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi: Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrów, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy, mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego

poszukuje się.

Wiadomość „Goniec Polski".

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI" Podwale 7.

Intratne zajęcie.

Poszukuje się ludzi posiadających rozgałęzione stosunki towarzyskie, celem zorganizowania -- nowego przedsiębiorstwa. --

Pisemne oferty pod „Łatwe i intratne", Lwów, Administracya - - - „Gońca Polskiego". - - -

1153 ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO

LWÓW, PLAC HALICKI 7. (nad kawiarnią Centralna).

! Ważne !

pod nierzetelną firmą, ogłasza wielu kupców nadzwyczajne reklamy o niskich cenach, po jakich sprzedają wyrób płócien lnianych. — Są to tylko jednak resztki bawełnianych wyrobów.

Należy więc kupować tylko u znanych firm i po nadesłaniu próbek.

Dwie żony

pod jedną strzechą.

Nowa sensacyjna powieść, wychodzi w zeszytach po 20 hal. Zeszyt okazowy bezpłatnie. Proszę żądać.

R. Landau,

Lwów, ul. Czarneckiego l. 3.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ——————————

kwartał ——————, *rok* —————— *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie —————— *kor.* —————— *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię inazwisko ——————————

—————— *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

1 korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Sprzedaż wszelkich Losów i grup losowych w najniższych ratach miesięcznych.

— POLECENIA GODNE GRUPY LOSOWE. —

12 CIĄGNIEŃ ROCZNIE.

Główna wygrana: 600.000 franków, 30.000 lirów, 30.000 koron.

1 Los turecki
1 Los włoskiego czerwonego krzyża
1 Los węgierski Bazylika

za gotówkę po kursie dziennym około 250 koron lub w $33^1/_2$ miesięcznych ratach po 9 koron.

Ciągnienie 1. Grudnia. Główna wygrana 600.000 franków.

Losy tureckie

za gotówkę po dziennym kursie, lub
1 Los w miesięcznych ratach po 7 K lub 8 K.
5 Losów „ „ „ 35 K lub 40 K.

Najtańsze obliczenie ceny podług świeżego kursu.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce.

Pożyczki na losy i na papiery wartościowe udziela się pod najgodniejszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1157 WYSOKA PROWIZYA.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_5$ do $^{13}/_9$, Z w niedzielę i święta, a od $^1/_6$ do $^{30}/_9$ codzień; *„ od $^{15}/_7$ H tylko w niedzielę; D od $^1/_7$ do $^{31}/_8$ co dzień. T od $^1/_6$ do $^{30}/_9$ w niedzielę i święta, B od $^1/_5$ do $^{31}/_8$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOPP...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.